Sylwester Szafarz

Problem uchodźców jest stary jak świat. Ale jeszcze nigdy – jego współczesna wielka skala i wyjątkowa ostrość nie kształtowała się tak groźnie, jak obecnie. Zjawisko to ma wyraźną tendencję wzrostową, szczególnie w minionym dziesięcioleciu. Perspektywy też są coraz gorsze. W naszych bezprecedensowo trudnych i niebezpiecznych czasach najczęściej prezentowane i analizowane są w poszczególnych krajach i w skali światowej, takie zjawiska i wydarzenia, jak: wojny, wyścig zbrojeń, terroryzm, konflikty społeczne (rasowe, religijne, kulturowe i in.), kryzys gospodarczy, inflacja, neoliberalna niewydolność systemowa, problemy demograficzne, bieda, głód, epidemie, brak wody, bezrobocie, klęski żywiołowe, degradacja ekologiczna, zmiany klimatyczne, przepaść między bogatymi a biednymi i wiele innych.

Należy więc ubolewać, iż stosunkowo niedużo uwagi, przynajmniej w Polsce, poświęca się problemom uchodźców w skali globalnej, regionalnej i w poszczególnych krajach. Owszem, od czasu do czasu wspominano u nas o Latynosach, szczególnie „Chicanos", usiłujących przedostawać się przez ufortyfikowaną granicę pomiędzy los Estados Unidos Mexicanos a the United States of America, o nieszczęsnych Palestyńczykach, o uchodźcach afrykańskich i arabskich pukających do drzwi Europy i in. Teraz jednak upublicznia się również – i coraz częściej – drastyczne sceny dotyczące uchodźców usiłujących forsować granice krajów z Południa Europy. To jednak tylko „wierzchołek góry lodowej", to zbyt mało, aby dotrzeć do sedna i do skali problemu oraz poszukiwać jego racjonalnych, skutecznych i długofalowych rozwiązań.

Tymczasem, ani się nie obejrzeliśmy, jak tu problem uchodźców przekształcił się w wielki dylemat i dramat światowy – od Dalekiego Wschodu, poprzez Azję Południowo-Wschodnią i Środkową, Bliski Wschód, Afrykę, Europę aż do amerykańskiego wybrzeża Pacyfiku. Jest bardziej niż prawdopodobne, że powinniśmy przygotować się, moralnie i materialnie, do kolejnej „wędrówki ludów" na ogromną skalę, jakiej nie zna historia naszej cywilizacji. Dantejskie sceny rozgrywają się już wszędzie - na ww. terenach i regionach a nawet na obszarach granicznych pomiędzy Francją a Wielką Brytanią, Serbią a Węgrami i in. Zjawisko to jest również efektem pogłębiającego się kryzysu, wojen i napięcia w stosunkach międzynarodowych a jednocześnie zaostrza ono ten kryzys, z braku efektywnych rozwiązań analizowanego problemu. We Francji już dość powszechne jest przeświadczenie w społeczeństwie, iż – w przeszłości – mocarstwo to kolonizowało znaczne obszary Afryki (i innych regionów świata), a teraz one, z kolei, kolonizują Francję. Jest niemało prawdy i swoistej ironii historii w takich ocenach.

Generalnie – exodus dokonuje się, oczywiście, z biednego Południa do bogatej Północy, ale i w ramach Południa oraz Północy. Tysiące bezradnych i zrozpaczonych uciekinierów i uchodźców giną, szczególnie w głębinach morskich, z głodu, z chorób i z wyczerpania, przy próbach przemytu i przedostania się do wymarzonych „rajów dobrobytu". Niektórzy ryzykują nawet życiem kryjąc się i „podróżując" w lukach samolotów pasażerskich, w których zamykane są podwozia po starcie. Świat patrzy na to w otępieniu i w obojętności; zaś decydenci – w różnych krajach, w regionach i w organizacjach międzynarodowych nie spieszą się zbytnio z

podejmowaniem konkretnych postanowień i efektywnych poczynań praktycznych makro, żeby sprostać kompleksowo i trwale owemu kolejnemu wielkiemu wyzwaniu współczesności i przyszłości.
Uczciwi i pracujący z wielkim poświęceniem ochotnicy i funkcjonariusze Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca oraz instytucji humanitarnych i dobroczynnych, działający doraźnie – to za mało, żeby starać się rozwiązywać ów szybko narastający dramat globalny. Jest on również apokaliptycznym efektem postępującej dehumanizacji życia poszczególnych ludzi i całych społeczeństw w wyniku teorii i praktyki neoliberalizmu. Niech każdy radzi sobie sam, jak potrafi – tak głosi jedno z nadrzędnych zaleceń neoliberalizmu. I oto mamy chyba najbardziej opłakane skutki owego zalecenia. Jak, np., skrajnie biedny Afrykanin ma sobie poradzić ze swymi kłopotami i walczyć o przetrwanie, skoro system nie daje mu takich możliwości? Wtedy podejmuje on rozpaczliwą decyzję o „wyjeździe" do Europy. I tak błędne koło tragedii się zamyka.

ASPEKTY MERYTORYCZNE :
Podobnie jak w sferze praktyki, również w teorii dotyczącej omawianego zagadnienia istnieje w świecie totalny chaos i bałagan. Problem uchodźców narastał stopniowo i coraz szybciej, szczególnie od zakończenia II wojny światowej, kiedy „społeczność międzynarodowa" starała się uporać dość niezdarnie z ogromną rzeszą ponad 3 mln nieszczęśników – uchodźców tylko w samej Europie. Niemniej jednak, kategoria (definicja) uchodźcy, choć dość znana i popularna w polityce i w opinii publicznej, nie została jeszcze odpowiednio sprecyzowana i dostosowana do minionych i do współczesnych realiów na świecie. Na dobrą sprawę, kategoria uchodźcy (refugee – po angielsku) nie wyjaśnia i nie obejmuje wszystkich „gatunków" ludzi zmuszonych – z takich, czy z innych względów – do opuszczenia swych domostw, stron rodzinnych czy krajów ojczystych i poszukiwania ratunku oraz w miarę znośnych i bezpiecznych warunków życia i pracy gdzie indziej (na obczyźnie).
Dlatego też, dla uzyskania pełni obrazu, wprowadzamy szersze pojęcia:
- emigrantów (opuszczających własny kraj) oraz
- imigrantów (przybywających do innego kraju);
a także, dodatkowo, jeszcze następujące kategorie:
- uciekinierzy (z miejsca zamieszkania do innego miejsca pobytu w ramach własnego kraju, tzw. internally displaced people - IDPs);
- azylanci (asylum seekers); i
- bezpaństwowcy (stateless people).
Jak wykażę poniżej, systematycznie zwiększają się liczby osób w każdej z ww. kategorii. Natomiast, we wszystkich spośród wymienionych kategorii odsetek osób powracających na stałe do punktu wyjścia jest niewielki. Np. na 60 mln uchodźców w świecie, pod koniec roku 2014 – do domu powróciło niecałe 200.000 osób. Jednak, dla pewnego uproszczenia i większej klarowności rozważań, w niniejszym opracowaniu używał będę przeważnie pojęcia „uchodźców".
Po II wojnie światowej zostało ono zdefiniowane po raz pierwszy w 1951 r., w ONZ-owskiej Konwencji dotyczącej statusu uchodźców (the UN Convention Relating to the Status of Refugees), a następnie w stosownym Protokole odnoszącym się do tej kwestii, z 1967 r. Definicja ta brzmi następująco: „za uchodźcę uważa się osobę, która: z uwagi na odpowiednio uzasadnione obawy o jej prześladowanie z przyczyn rasowych, religijnych, narodowościowych, przynależności do określonej grupy społecznej lub też ze względu na swe przekonania

polityczne pozostaje poza swym krajem ojczystym oraz nie może lub nie pragnie korzystać z ochrony (opieki) ze strony tegoż kraju".
Jak widać, definicja ta eksponuje, przede wszystkim, kryteria polityczne, ideologiczne i społeczne statusu uchodźcy oraz pomija całkowicie przyczyny ekonomiczne, perturbacje wojenne, działania terrorystyczne, niepokoje społeczne i inne. Nic dziwnego, że już w momencie swego ogłoszenia definicja ta została uznana za niepełną i niedoskonałą. Dała temu wyraz, np., ówczesna Organizacja Jedności Afrykańskiej, która w swej przedmiotowej Konwencji, z 1969 r., uznała za konieczne wprowadzenie dodatkowych ważnych elementów do definicji uchodźcy; takich mianowicie, jak: osoby porzucające swe siedliska i kraje z powodu obcej agresji, okupacji, ingerencji itp. Również w tzw. Deklaracji z Cartageny z 1984 r., państwa Ameryki Łacińskiej wyeksponowały takie kryteria uznania kogoś za uchodźcę, jak: pogwałcenie praw człowieka, dyskryminacja i prześladowanie kobiet, zagrożenia terrorystyczne itp.
W świetle powyższego, niezbędne jest systematyczne aktualizowanie i uzupełnianie przez ONZ i jej organizacje wyspecjalizowane ds. uchodźców, kompetentne instytucje regionalne i krajowe ww. przedmiotowych definicji stosownie do współczesnych realiów narodowych i międzynarodowych. Sprawa jest o tyle istotna, o ile dobre zasady i kryteria teoretyczne mogą przyczyniać się do doskonalenia poczynań praktycznych i do efektywnego regulowania tego palącego i bolesnego problemu naszej cywilizacji. Trudno jednak oczekiwać, aby został on uregulowany definitywnie i raz na zawsze bowiem współczesne uwarunkowania międzynarodowe, szczególnie ekonomiczne, społeczne, klimatyczne, ekologiczne i militarne uniemożliwiają takie uregulowania. Słowem, realistycznie rzecz ujmując, problem uchodźców będzie trwał zapewne aż do przysłowiowego „końca świata". Trzeba jednak starać się o powstrzymanie tendencji wzrostowych tego problemu i o jego złagodzenie – w imię dobra i godności poniewieranych ludzi.
Poczynając od XX wieku, społeczność międzynarodowa i jej organizacje starały się jakoś uporać z narastającym problemem uchodźców wszelkich kategorii – jednak bez większego powodzenia. Tworzone struktury i zainteresowane instytucje nie były i nie są efektywne w wystarczającym stopniu; szwankuje koordynacja, prognozowanie itp., przez co działalność owych instytucji pozostaje daleko w tyle za dynamiką ewolucji problemu uchodźców. Jakże często humanitarna straż pożarna udaje się na miejsce nieszczęścia dopiero wtedy, kiedy „chałupa już się spaliła". Na liczne przykłady tej anomalii i tego paradoksu napotykamy już nieomalże codziennie, np. w reportażach telewizyjnych i internetowych z „lądowania" kolejnych łodzi z uchodźcami afrykańskimi i arabskimi na Południu Europy; uchodźcami, którymi nikt nie chce się zająć w racjonalny i we właściwy sposób!
Parę słów o historii. Dnia 20 sierpnia 1921 r., Rada Ligi Narodów mianowała dr Fridtjofa Nansena, znanego norweskiego podróżnika, odkrywcę, uczonego, dyplomatę i laureata nagrody Nobla, na stanowisko Wysokiego Komisarza ds. uchodźców. Zaś Międzynarodowy Nansenowski Urząd ds. uchodźców został utworzony dnia 30 września 1930 r. Miał on funkcjonować tylko do roku 1938, ale II wojna światowa pokrzyżowała te plany. W czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu działała sławetna UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Agency), której paczki żywnościowe i rozmaity sprzęt docierały również do Polski. Z imieniem Nansena związany jest także medal nansenowski oraz paszporty nansenowskie, szczególnie dla bezpaństwowców i innych osób nie posiadających dokumentów personalnych.
Wielkie migracje, perturbacje i tragedie ludnościowe w czasie i po zakończeniu II wojny światowej postawiły problem uchodźców na ostrzu noża. Świeżo narodzona ONZ powołała najpierw do życia (w 1947 r.) IRO (International Refugee Organization), a następnie utworzyła

(dnia 14 grudnia 1950 r.) urząd i instytucję Wysokiego Komisarza ds. uchodźców (UNHCR - UN High Commissioner for Refugees). Jak wspomniałem powyżej, myślą przewodnią tej uchwały było, przede wszystkim, przyjście z pomocą 3 mln uchodźców i uciekinierów europejskich, ale wkrótce miało się okazać, iż terenem działania UNHCR stał się cały świat. Na samym początku – w instytucji tej zatrudnionych było zaledwie 34 urzędników; zaś obecnie pracuje w niej ok. 9.500 fachowców w centrali i w oddziałach funkcjonujących w 126 krajach (na ogólną liczbę 193 państw członkowskich ONZ). To też obrazuje plastycznie globalną skalę zjawiska. Siedzibą instytucji są: Genewa i Budapeszt. Budżet na rok 2015 wynosi 7 mld USD. UNHCR jest dwukrotnym laureatem pokojowej nagrody Nobla (1954 r. i 1981 r.).
Prawie niezwłocznie po swych narodzinach, instytucja UNHCR napotkała od razu na poważne rafy i trudności w swych poczynaniach. Związane to było z takimi wydarzeniami (migracjami) post jałtańskimi, jak:
- rewolucja węgierska i wkroczenie armii radzieckiej na Węgry (1956 r.),
- ucieczki Chińczyków do Hongkongu (1957 r.),
- kulminacja procesu dekolonizacji (lata 60-te XX wieku),
- liczne konflikty regionalne i ogniska zapalne w Azji, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Ameryce Łacińskiej itp. (w tym samym okresie),
- wojny izraelsko-arabskie (1948 r. i 1967 r.),
- inwazja USA w Indochinach, szczególnie w Wietnamie (lata 70-te XX wieku),
- wojny regionalne w Afryce i na Bałkanach (pod koniec XX wieku; np., 870.000 ludzi uciekło z Kosowa tylko w roku 1999),
- ludobójstwo w Ruandzie (1994 r.),
- agresja USA i NATO przeciwko ówczesnej Jugosławii (1999 r.),
- ponad 30-letnia wojna w Afganistanie, dramat palestyński (od proklamowania państwa Izrael, 14 maja 1948 r., po dziś dzień)

oraz liczne wojny, rewolucje i ogniska napięć w Afryce, w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, w Europie Wschodniej, np. Ukraina (początek XXI wieku). Te i inne przyczyny (kryzys itp.) generowały i generują wielkie migracje z udziałem milionowych rzesz ludzkich i zwiększają systematycznie liczbę uchodźców. Widać wyraźnie, iż UNHCR oraz regionalne i krajowe instytucje ds. uchodźców nie są już w stanie uporać się z tym problemem. Niezbędny jest nowatorski i efektywny system jego rozwiązywania w skali globalnej. Sytuacja jest rzeczywiście jakościowo nowa i - jako taka - wymaga nowych rozwiązań. Stare metody są dziś nieskuteczne.
W 2003 roku Zgromadzenie Ogólne NZ przedłużyło mandat UNHCR „do czasu rozwiązania problemu uchodźców" („until the refugee problem is solved"). Niepoprawni optymiści – chce się powiedzieć, bowiem – w przedmiotowej sprawie – brakuje nie tylko rozwiązań długofalowych, ale poczynań profilaktycznych, które powstrzymałyby rozdymanie problemu do balonowych rozmiarów globalnych! Obecnie, od 15 czerwca 2005 r., 10-tym już Wysokim Komisarzem jest Antonio Guterres, były premier Portugalii i były przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej. Przestrzega on zdecydowanie przed zaostrzaniem i pogarszaniem się problemu uchodźców, wzywa Unię Europejską do otwarcia swych granic przed uchodźcami, bowiem – w przeciwnym razie – wpadać oni będą w ręce zawodowych przemytników wykorzystujących obecną sytuację we własnych lukratywnych celach, apeluje do krajów rozwiniętych o łagodzenie nasilających się nastrojów politycznych i społecznych przeciwko uchodźcom itp. Słowem, A. Guterres stara się być uczciwym realistą i humanistą w omawianych sprawach, ale – szczerze mówiąc – bogaci i zasobni nie udzielają mu wystarczającego poparcia

i pomocy w jego szlachetnych staraniach. Liczą na to, iż problem „umrze śmiercią naturalną". Niekoniecznie.
Czołową wybitną osobistością w urzędzie UNHCR jest też znana aktorka Angelina Jolie. Została ona mianowana ambasadorem „dobrej woli" ds. uchodźców, dnia 27 sierpnia 2001 r. Następnie awansowała (dnia 17 kwietnia 2012 r.) na stanowisko specjalnej wysłanniczki A. Guterresa. Do tej pory odbyła z powodzeniem 40 misji humanitarnych w terenie, w 30 krajach świata, nawet w strefach działań wojennych. Np. Darfur (Południowy Sudan), pogranicze iracko-syryjskie, Jordania, Liban, Turcja, Irak, Kabul, Afganistan, Pakistan, Sierra Leone, Tanzania, Kambodża, Ekwador, Kolumbia i in. Odwiedzała obozy dla uchodźców, szczególnie syryjskich. Za każdym razem nie kryła szoku i oburzenia po tym, co tam zobaczyła. Z własnych środków finansowych A. Jolie przeznaczyła 1 mln USD na „przypadki nadzwyczajne" („emergency cases"). Krytykuje ona ostro Radę Bezpieczeństwa ONZ za indolencję w sprawach uchodźców, szczególnie syryjskich. Po odwiedzeniu ich obozowisk na terenie Turcji mówiła o „eksplozji cierpienia ludzkiego".

PRZERAŻAJĄCE LICZBY :
Przedstawiona powyżej krótka analiza i generalne oceny obecnej sytuacji w analizowanej kwestii wymagają, rzecz jasna, niezbędnej konkretyzacji celem bardziej plastycznego ukazania współczesnych realiów w tej mierze. Można to uczynić chyba najlepiej poprzez przedstawienie najważniejszych i najaktualniejszych danych liczbowych dotyczących omawianej problematyki. Ich najpewniejszym źródłem są materiały i opracowania UNHCR. Z góry przepraszam za lawinę danych liczbowych, które zamierzam przedstawić poniżej; ale czynię to w przekonaniu, że nic, poza liczbami, nie zilustruje lepiej skali złożoności i rozmiarów analizowanego problemu.
20 czerwca każdego roku obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Uchodźców. Przy tej okazji UNHCR publikuje raport nt. sytuacji uchodźców w świecie. W roku 2015 został on ogłoszony dnia 18 czerwca br., pod tytułem: „Global Trends: World at War" („Tendencje globalne – świat w stanie wojny"). Z raportu wynika, iż łączna liczba uchodźców („displaced people") osiągnęła już około 60 mln osób, czyli prawie tyle, ile wynosi liczba obywateli Wielkiej Brytanii – 64,6 mln. Już 1 na 122 mieszkańców naszej planety jest uchodźcą, uciekinierem (IDP) lub azylantem. Dzieci i młodzież w wielu poniżej 18 lat stanowią połowę ogólnej liczby uchodźców na świecie, a kobiety – 48%. W roku 2014 liczba uchodźców wzrosła o 16% (o 8 mln osób) - w stosunku do roku 2013 i aż o 60% - w porównaniu do roku 2004. W ciągu minionych 5 lat nastąpił ponad czterokrotny wzrost liczby uchodźców. Również połowa ogólnej ich liczby wywodzi się z krajów objętych działaniami wojennymi i niepokojami społecznymi, takich, jak: Syria, Afganistan, Somalia, Południowy Sudan, Nigeria, Republika Środkowo-Afrykańska, Demokratyczna Republika Kongo, Ukraina i in. W roku 2014 codziennie przybywało na świecie (średnio) 42.500 uchodźców, uciekinierów (IDPs) i azylantów. Ta tendencja wzrostowa nasilała się również w I połowie 2015 r. 86% uchodźców usiłuje się przedostać do krajów rozwiniętych bogatej Północy; ale również kraje rozwijające się biednego Południa przyjmują niemałe ilości uchodźców. Obecnie liczbę uciekinierów (IDPs) określa się na 38,2 mln (o 5 mln więcej niż w roku 2013), uchodźców – na 19,5 mln, azylantów – na 1,8 mln osób i bezpaństwowców – na 10 mln osób znajdujących się w kilkunastu krajach świata. Ponad 1 mln Ukraińców zmuszonych zostało do opuszczenia swych domostw – z wiadomych powodów a 270.000 obywateli Ukrainy uciekło do Federacji Rosyjskiej. W roku 2014 złożono, łącznie, 626.000 podań (wniosków) o azyl – o 195.000 więcej niż w roku 2013, szczególnie od obywateli Syrii, Erytrei, Kosowa, Afganistanu i Ukrainy. W tymże roku, poszczególne kraje wydały następujące ilości pozytywnych decyzji

azylowych (w nawiasach: ilość złożonych wniosków): Niemcy – 48.000 (203.00); Szwecja – 33.000 (81.000); Francja – 21.000 (64.000); Włochy – 22.000 (65.000); W. Brytania – 14.000 (32.000); Holandia – 13.000 (25.000). W sumie – stanowi to 81% ogółu pozytywnych decyzji azylowych wydanych przez wszystkie kraje UE. W Polsce przebywa aktualnie ponad 16.000 uchodźców. Na koniec I połowy 2015 r., 103.000 uchodźców dotarło do Europy z Afryki i z Bliskiego Wschodu: do Włoch – 54.000, do Grecji – 48.000, do Hiszpanii – 920 i na Maltę – ok. 100. Łącznie – liczba uchodźców w Europie wzrosła przez to do 6,7 mln osób. W roku 2014 liczba uchodźców, którzy przeprawiali się przez Morze Śródziemne przekroczyła 220.000 osób, z czego 3.500 ludzi zmarło lub zaginęło.
A oto kraje, z których wywodzi się obecnie największa liczba uchodźców: - Palestyna – 6,6 mln; - Syria - 4 mln (plus 7,7 mln uciekinierów, IDPs); - Afganistan – 2,6 mln; - Somalia – 1,1 mln. Kolejne miejsca w tej strasznej klasyfikacji zajmują: Sudan, Południowy, Sudan, Kongo, Burma (Myanmar), Republika Środkowo-Afrykańska, Irak – 1,5 mln i dalej - Erytrea, Libia, Mali, Burundi, Jemen, Ukraina, Kirgistan, Pakistan, Bangladesz i in.
Z kolei, następuje wykaz krajów przyjmujących uchodźców (w nawiasach podaję liczbę mieszkańców danego kraju przyjmującego): 1. Pakistan – 10,5 mln (183 mln); 2. Jordania – 2,7 mln (6,5 mln); 3. Turcja – 1,7 mln (72 mln); 4. Iran – 1,0 mln (75 mln); 5. Niemcy – 580.000 (83 mln); 6. Etiopia – 434.000 (80 mln); 7. Chiny – 302.000 (1,37 mld); 8. Stany Zjednoczone – 270.000 (322 mln); 9. Egipt – 231.000 (78 mln); 10. Francja – 211.000 (65 mln); 11. W. Brytania – 194.000 (64,6 mln); 12. Indie – 190.000 (1,3 mld); 13. Malezja – 150.000 (31 mln); 14. Włochy – 60.000 (61 mln); 15. Izrael – 41.500 (7,5 mln); 16. Australia – 35.000 (24 mln)…; Polska – 16.000 (38 mln).

NOWE ELEMENTY :
Na wszystkich kontynentach i w różnych regionach świata zwiększyła się poważnie, w roku 2014, ogólna liczba uchodźców – i tak: w Europie – o 51%; w Azji – o 31%; na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej – o 19%; w Afryce Subsaharyjskiej – o 17% i w obydwu Amerykach – o 12%. Nowym jakościowo zjawiskiem jest znaczny wzrost (podwojenie), w 2014 r., liczby uchodźców w Azji Południowo-Wschodniej. Wywodzą się oni głównie z Bangladeszu i z Kambodży oraz usiłują przedostać się, przeważnie nielegalnie - poprzez przemytników i handlarzy „żywym towarem”, do Australii, Indonezji, Tajlandii i Malezji, które bronią się rozpaczliwie przed zwiększającym się napływem „nieproszonych gości”.
Szczególnej uwagi i rozwagi wymagają też zmagania Europy, zwłaszcza Unii Europejskiej, z komplikującym się coraz bardziej problemem uchodźców, imigrantów i azylantów z poza naszego kontynentu. Tylko w I połowie 2015 r. – do UE przybyło 137.000 nowych uchodźców. Morze Śródziemne staje się wielkim obszarem tranzytowym i cmentarzyskiem na styku między Bliskim Wschodem, Afryką Północną a Europą Południową. Konflikt ukraiński i tradycyjnie niebezpieczny „kocioł bałkański” mogą pogorszyć sytuację jeszcze bardziej. W najtrudniejszym położeniu, w obliczu tsunami uchodźców, są: Włochy, Grecja, Francja, Hiszpania a nawet Malta i wyspy śródziemnomorskie: Kreta, Sycylia, Korsyka Lampedusa i in. Tymczasem, poczynania władz poszczególnych krajów i Komisji Europejskiej z Brukseli są nieskuteczne i niemrawe. Nic dziwnego więc, że problem stale zaostrza się, tym bardziej, że w takich krajach, jak W. Brytania i Francja, od dawna nie brakowało przybyszów z innych krajów, szczególnie z byłych kolonii (już co czwarty Francuz nie jest rodowity lecz „kolorowy”). W Niemczech mieszka 1,6 mln Turków, 675.000 Polaków i 600.000 Włochów.
13 maja 2015 r., władze Unii Europejskiej wysunęły propozycję ws. odciążenia swych członków

z Południa Europy, szczególnie Włoch i Grecji, od coraz bardziej nieznośnego balastu uchodźców oraz solidarnego podzielenia się tymi obciążeniami w gronie wszystkich 28 państw członkowskich UE. Zaproponowano, mianowicie, przyjęcie „European Agenda on Migration". Pomysł polega na wprowadzeniu tzw. kwot (quotas) imigracyjnych. Autorami tej koncepcji są głównie: Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej oraz Dimitris Avramopoulos, komisarz ds. migracji. Władze UE usiłują przejąć inicjatywę w kwestii uchodźców i wyrwać ich z rąk przemytników i handlarzy „żywym towarem". Ogólną ilość osób określono następująco: 40.000 uchodźców - „do podziału" już teraz i 20.000 – w przyszłości. Razem: 60.000, głównie do przejęcia od Włoch i Grecji. Na te cele UE przeznacza dodatkowo 89 mln euro jeszcze z budżetu na 2015 r.
Omawiana koncepcja zakłada kuriozalną możliwość „handlowania" kwotami uchodźców (za pieniądze) pomiędzy państwami członkowskimi UE – jedno może odstąpić swą całą pulę lub jej część innemu państwu.
Jak to zwykle bywa w polityce i w praktyce unijnej, również pomysł kwotowy wywołał ostre kontrowersje pomiędzy zainteresowanymi państwami. Do kolizji doszło nawet w ramach władz francuskich – najpierw premier Manuel Valls opowiedział się przeciwko proponowanemu rozwiązaniu, ale później Bernard Cazeneuve, minister spraw wewnętrznych, udzielił mu poparcia - w imieniu rządu Republiki Francuskiej. „Za" opowiedziały się, ponadto: Niemcy, Włochy, Grecja i in. Zdecydowany sprzeciw wyrazili natomiast: W. Brytania, Hiszpania, państwa Europy Środkowo-Wschodniej i in. Strona brytyjska podkreśla raczej konieczność powstrzymania napływu uchodźców do Europy, nawet metodami militarnymi. Viktor Orban, premier węgierski określił propozycję UE mianem „głupiej i nieuczciwej" („mad and unfair"). W sumie, w wielu państwach członkowskich przyjęto owe zamiary z bardzo mieszanymi uczuciami; odbyły się protesty społeczne, np. na Słowacji. Już na pierwszy rzut oka widać, iż plany Komisji Europejskiej noszą jedynie doraźny charakter, podczas gdy ciągle nie ma efektywnej i kompleksowej polityki długofalowej w tej mierze. A polityka taka być musi, bowiem problem będzie nabrzmiewał coraz bardziej i coraz szybciej. Viktor Orban prognozuje, iż – już niedługo – będziemy mieli do czynienia nie z setkami tysięcy lecz z setkami milionów uchodźców zmierzających do Europy i gdzie indziej.
Istnieje więc problem umocnienia bezpieczeństwa granic UE, lepszej współpracy z rządami państw, z których wywodzą się uchodźcy oraz ich skutecznego kontrolowania. Nie jest bowiem tajemnicą, iż – w tak wielkiej masie ludzkiej - na nasz kontynent mogą przedostawać się również terroryści, których trudno będzie wyodrębnić i rozpoznać, gdyż większość uchodźców nie posiada paszportów czy innych dokumentów osobistych. W tej sytuacji, jest bardzo prawdopodobne, iż proponowana inicjatywa UE oraz cała jej polityka w kwestii uchodźców i migracji nie jest już, jak wspomniałem, adekwatna do obecnych oraz do przyszłych potrzeb i wyzwań w tej mierze. Nie może być tak, że Europie rzeczywiście zagraża potop uchodźców a ona nie ma nawet odpowiedniej nowej „arki Noego". To samo dotyczy, zresztą, innych regionów świata, w których potęgują się analogiczne ryzyka i wyzwania – w związku z czym istnieje pilna potrzeba wypracowania i wdrożenia nie tylko unijnej ale również globalnej polityki w kwestiach nadciągającej wielkiej fali migracji ludów.

WNIOSKI KOŃCOWE :
Trzeba najpierw określić, z maksymalnie możliwą dokładnością, genezę i przyczyny makro analizowanego zjawiska, które kryje w sobie ryzyko spowodowania bardzo groźnych perturbacji i zakłócenia normalnego rozwoju naszej cywilizacji. Zresztą, w czasach nowożytnych, a nawet

znacznie wcześniej, rozwój ten nigdy nie był normalny – ze szkodą dla samego siebie i dla całej ludzkości. Zgadzam się z tymi analitykami, którzy twierdzą, iż współczesne bezprecedensowe zaostrzenie problemu uchodźców jest pochodną wielkiego chaosu i anarchii, jaka panuje obecnie w wielu krajach – z osobna i na arenie międzynarodowej – w ogólności. Dodam więcej, chaos ten wynika z niedowładu systemowego, szczególnie z krachu dwóch ostatnich ustrojów – sowietyzmu i neoliberalizmu oraz z braku optymalnej alternatywy systemowej – czyli z pustki ideologiczno-politycznej i prawnej oraz z luki ustrojowej, jaka powstała w licznych krajach (z wyjątkiem Chin, Indii, Iranu, Szwajcarii i jeszcze kilku innych). Brak też jeszcze wielobiegunowego i nowatorskiego ładu światowego, który zastąpiłby niegdysiejsze układy dwubiegunowe i jednobiegunowe w stosunkach światowych. W wyniku tego, prawie wszystkie negatywne zjawiska i patologie, jakie występują dziś w świecie, np.: niedorozwój społeczno-gospodarczy, dysproporcje rozwojowo-dochodowe, niszczycielska dehumanizacja życia, choroby i epidemie, kryzys ekonomiczno-finansowy, konflikty wojenne, ekspansja terroryzmu, strach przed wielką wojną i broniami masowej zagłady, zagrożenia ekologiczne i klimatyczne, uchodźcy oraz wiele, wiele innych.

Zazwyczaj, prawie w każdym z wcześniejszych przypadków intensyfikacji migracji ludności i zwiększania liczby uchodźców w Europie i na świecie, głównym powodem tych zjawisk były wojny, rewolucje, powstania i inne niepokoje społeczne. Zresztą, burzliwa historia Polski dostarcza wiele przykładów tego typu, które - za każdym razem - powodowały kolejne fale emigracji. Obecnie, w 19 krajach świata trwają wojny i konflikty zbrojne; a mianowicie: Afryka – 8 (Wybrzeże Kości Słoniowej, Republika Środkowo-Afrykańska, Libia, Mali, Nigeria, DR Kongo, Południowy Sudan i Burundi); Bliski Wschód – 6 (Syria, Irak, Jemen, Egipt/islamiści i Palestyna/Izrael); Azja – 4 (Afganistan, Kirgistan, Myanmar (Burma) i Pakistan); Europa – 1 (Ukraina). Z odwiecznej natury rzeczy, wojny te generują również współcześnie ogromne masy uchodźców, uciekinierów, azylantów i innych nieszczęśników. Ale, w mojej opinii, nie jest to najważniejsza przyczyna zaostrzania analizowanego problemu. Uważam ją za przyczynę nr 3.

Nową jakością w tej mierze jest terroryzm szalejący już w całym świecie – od Japonii i Australii, poprzez Azję, Afrykę i Europę, aż po Kolumbię i USA. Jego pożywką są, naturalnie, problemy ekonomiczne i finansowe, nierówności społeczne, dehumanizacja, wojny religijne i brak sprawiedliwości w świecie. Najgorsze jednak jest to, że Stany Zjednoczone i ich zausznicy popełnili katastrofalny błąd strategiczny, po zamachu na nowojorskie wieżowce World Trade Center, dnia 11 września 2001 r., podejmując na oślep globalną wojnę przeciwko terroryzmowi („War on Terror"). A priori – była to i jest wojna nie do wygrania w taki sposób; tzn. poprzez zwalczanie terroryzmu klasycznego – terroryzmem państwowym oraz przeciwstawianie się skutkom terroryzmu klasycznego zamiast profilaktyki i likwidowania jego przyczyn. Dotychczasowe efekty owej „wojny" są odwrotne od zamierzonych – zamiast oczekiwanego łatwego zwycięstwa antyterrorystów notujemy bowiem morderczą ekspansję terrorystów, której końca nie widać. Co więcej, przez świat arabski (i częściowo islamski) przetacza się fala rewolucji i niepokojów społecznych, co też jest ubocznym skutkiem poronionej polityki i strategii zachodniej. Perspektywy i ryzyko jest tym groźniejsze, iż – nolens volens – atlantycki Zachód wdał się w globalną konfrontację nie tylko z terrorystami, z wojującym fundamentalizmem islamskim lecz również z samym Islamem. Tego należało uniknąć za wszelką cenę. Tak więc, globalna ekspansja terroryzmu – także z winy Zachodu – jest, w mym odczuciu, przyczyną nr 2 zwiększania się fali uchodźców w skali światowej.

Bez wątpienia, najważniejszą tego przyczyną (nr 1) są zaostrzające się problemy ekonomiczne i postępująca degradacja społeczna miliardowych rzesz ludzkich. Zjawisko to było zauważalne

od samego początku dzikiego kapitalizmu, szczególnie od zakończenia II wojny światowej a następnie - od zarania skrajnego neoliberalizmu, reaganizmu i thatcheryzmu (lata 80-te XX wieku i n.) - aż do krachu tej formacji w wyniku II wielkiego kryzysu globalnego przez nią spowodowanego (początek XXI wieku). Kryzys ten zdestabilizował w ogromnej mierze gospodarstwo światowe i zakłócił w miarę normalny rozwój naszej cywilizacji. Stopa wzrostu Światowego Produktu Brutto wyniosła 0% - w roku 2009 oraz osiągnęła 3,4% - w roku 2014. Prognoza na rok 2015 wynosi 3,5% i jest nader optymistyczna. Te przyrosty są jednak niewystarczające, żeby rozwiązywać najważniejsze nabrzmiałe problemy gospodarcze i społeczne ludzkości. Np.: ogólne zadłużenie świata wzrosło o 57 bln USD od roku 2007 i – skromnie licząc - osiągnęło ponad 200 bln USD – obecnie. Pogłębiła się przepaść między bogatymi i biednymi, co ilustruje znane hasło alterglobalistów: „1% (bogatych) : 99% (biednych). Prawie 2 mld ludzi dysponuje zaledwie sumą 1 – 2 USD dziennie na swe utrzymanie a analogiczna liczba (2 mld) nie ma dostępu do wody pitnej. Jednocześnie świat wydaje ok. 2 bln USD rocznie na zbrojenia.
Równie dramatyczne są społeczne konsekwencje globalnego nieładu oraz załamania gospodarczego i finansowego. Liczba bezrobotnych sięga 300 mln, a głodnych – 800 mln. Na wysokim pułapie utrzymuje się nadal liczba analfabetów – 775 mln (w tym 122 mln młodzieży), czyli 17% ogółu ludzkości. Kobiety stanowią dwie trzecie tej liczby. Jak tu więc mówić o równouprawnieniu płci? Jednocześnie szybko wzrasta liczba psychicznie chorych (2 mld na 7,5 mld ludzi) oraz samobójców. Nieszczęścia dopełniają epidemie, zmiany klimatyczne, degradacja środowiska, a nawet brak opału. W wielu regionach Afryki ludzie nie mają co do garnka włożyć, ale też nie mają na czym ugotować, gdyby mieli pożywienie. To tylko wybrane przykłady dramaturgii globalnego stanu naszej cywilizacji. Jak, w takiej sytuacji, można się dziwić, że liczby uchodźców systematycznie i niebezpiecznie rosną? Sedno problemu polega więc na łagodzeniu i na usuwaniu podstawowych przyczyn makro tego zjawiska.

W KONKLUZJI:
W świetle powyższych rozważań nie trzeba chyba uzasadniać celowości użycia w tytule opracowania słowa „tragedia”. Mało tego, można zapewne pokusić się o wprowadzenie w rozważanym kontekście terminu: „mega tragedia”, wręcz zaczerpniętego z zachwaszczonego żargonu młodzieżowego. Kwestia uchodźców w świecie jest „załatwiana” podobnie, jak inne wielkie problemy globalne – czyli nijak. Nic przeto dziwnego, że tempo narastania tych problemów znacznie przewyższa tempo ich „rozwiązywania”. Dlatego też systematycznie rośnie góra coraz trudniejszych problemów oraz związane z nią zagrożenia cywilizacyjne i rozwojowe. Kulminacja globalnej tragedii uchodźców dopiero nastąpi już w niedługim czasie. Jej zwiastunem jest męczarnia Palestyńczyków, Syryjczyków i Afrykanów. Zwiększa się więc ryzyko osiągnięcia krytycznej masy wybuchowej przez analizowany problem, czego długofalowych konsekwencji niszczycielskich dziś nie jestem jeszcze w stanie sobie wyobrazić!

Sylwester Szafarz, *dr ekonomii, dyplomata, pisarz, działacz społeczny*.